
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Dzień Języka Ojczystego w 3LO #MotherLanguageDay * Niezlomni Bohaterowie w walce o wolność Ojczyzny * Co wiemy o Panu Profesorze Marcinie Fominie * Życiowo i z przytupem o lekturach szkolnych * „Priscilla” – recenzja filmu * Recenzja spektaklu „Madame” * „A Coloured Story” * „Van Gogh and Friends” – relacja z wystawy * Matematyka – klucz do sukcesu w życiu * Recenzja remake’u gry „Resident Evil 4” *

Numer 84
Marzec 2024

CZACHPRESS

Zuzanna Gawlik 3H

Dzień Języka Ojczystego w 3LO #MotherLanguageDay

21 lutego obchodziliśmy w naszej szkole Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Święto to zostało ustanowione 25 lat temu, 17 listopada 1999, przez UNESCO, aby zmierzyć się z problemem zanikania różnorodności językowej w wyniku systematycznego wymierania coraz większej liczby języków. Mimo wszechstronnego rozwoju szkolnictwa w naszych czasach, UNESCO podaje, iż według najnowszych badań prawie 40% populacji nie ma dostępu do edukacji w języku, którym posługuje się na co dzień.

Geneza święta to upamiętnienie tragicznych zdarzeń z drugiej połowy XX wieku mających miejsce w Dhace, dzisiejszej stolicy Bangladeszu. Tego dnia pięciu studentów zginęło podczas protestu przeciwko decyzji rządu pakistańskiego, który w 1948 roku ustanowił język urdu jako jedyny język urzędowy, pomimo że większość mieszkańców wschodniej części Bengalu mówiła po bengalsku. Protesty wybuchły w 1952 roku w Dhace, gdy studenci uniwersytetu i aktywiści polityczni odrzucili nowe prawo. W wyniku starć z policją zginęło pięciu studentów, a wiele osób zostało rannych. Ich śmierć wywołała masowy opór obywatelski, co ostatecznie doprowadziło do nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego w 1956 roku.

Obchody Dnia Języka Ojczystego w Polsce obejmują różnorodne wydarzenia, takie jak konkursy, wydarzenia artystyczne oraz inicjatywy społeczne i edukacyjne. Organizowane są dyskusje, panele oraz konferencje, na których omawiane są aspekty języka ojczystego i jego znaczenie dla tożsamości narodowej. Dodatkowo, mogą odbywać się uroczystości państwowe i instytucjonalne podkreślające wagę języka ojczystego jako fundamentu narodowej tożsamości.

Ale w jaki sposób „Czachowski” uczcił ten dzień? Odbył się konkurs, zainicjowany przez p. Marzenę Tomczyk-Maciejewską, na najbardziej kreatywne przebranie reprezentujące postać lub autora literackiego z kręgu naszej rodzimej literatury. Spacerując po korytarzach, można było również zauważyć plakaty prezentujące ciekawostki językowe oraz najczęstsze błędy w potocznej mowie.

Zorganizowałam również serię wywiadów z uczniami naszej szkoły, aby zgromadzić różnorodne opinie na temat języka ojczystego. Chciałam poznać ich spojrzenie na znaczenie języka ojczystego w naszym życiu codziennym oraz jakie emocje i wartości wiążą się z jego używaniem.

- W jaki sposób pielęgnujesz język polski?

- Ojejku, trudne pytanie. W sumie nie mam konkretnego sposobu na pielęgnowanie języka polskiego.

Bardzo lubię czytać literaturę piękna polską i wydaje mi się, że to wiele daje w kwestii szkolenia języka polskiego. Chociaż myślę, że na zajęciach, na które chodzę, jestem zmuszona uczyć się wierszy pisanych przez nasze słynne pisarki, między innymi Marię Pawlikowską. Ona tak samo jak inne pisarki używała w swoich dziełach nieformalnej formy języka. Myślę, że przez to używam dużo mniej kolokwializmów, które zastępuję innymi, lepszymi, bardziej wyszukаныmi słowami. – Katarzyna Ryłska, uczennica klasy 3A

- Czy znasz któryś z dialektów języka polskiego? Jeśli nie, to który twoim zdaniem wydaje się najciekawszy?

- Jeśli chodzi o polski dialekt, to myślę, że jego odbiór jest bardzo subiektywny i zależy od wielu czynników, ale moim zdaniem dialekt mazowiecki jest takim najbardziej powszechnym i popularnym ze względu na centralny obszar, w jakim znajduje się Mazowsze, bo jest to Serce Polski, do tego znajduje się tu Warszawa – ważny ośrodek kulturalny, naukowy czy polityczny. Przez to promocja dialektu mazowieckiego wpływa na kształtowanie się polszczyzny. – Maksymilian Płużycki, uczeń klasy 3E

- Czy istnieje zagrożenie dla zachowania języka ojczystego w świecie współczesnym?

- Świat współczesny można po prostu opisać jako czas,

w którym wszystko musi być w ciągłym przygotowaniu na zmiany. Każdy aspekt naszego życia, od technologii do norm społecznych, nieustannie ulega rozwojowi. Można posunąć się nawet do stwierdzenia, że przez ostatnią dekadę świat zmienił się bardziej niż przez ostatni wiek. To samo dotyczy języka, czyli systemu porozumiewania się między ludźmi, którego główną cechą jest ewolucja. Zmiany w języku zachodzą wraz z powstawaniem nowych potrzeb i realiów. W porównaniu do czasów, w których wychowywali się nasi rodzice, gdy nie było Internetu, my mamy dostęp do informacji niemalże z całego świata. Możemy z łatwością komunikować się z ludźmi z drugiego końca Ziemi, posługując się np. językiem angielskim. Pokolenie młodych Polaków coraz częściej nazywa się kosmopolitami, nie czuje związku ze swoim krajem. Zastępowanie słów i zdań lub żartowanie przy użyciu angielskiego stało się czymś naturalnym, a padające stwierdzenie „po polsku brzmi to gorzej” lub nawet trudność z wyrażeniem własnych uczuć w polszczyźnie osobiście spotykam codziennie. A więc, czy językowi ojczystemu grozi wymarcie, a za 100 lat będzie go można spotkać jedynie w starych książkach i dawnej muzyce? Pewnie nie. Jednak na przykładzie innych krajów, takich jak Niderlandy, Dania czy Norwegia, gdzie w języku angielskim biegle mówi większość mieszkańców, a posługując się nim, załatwimy wszystkie potrzebne sprawy urzędowe, znajdziemy mieszkanie czy pracę, można przyjąć, że taki „los” czeka także inne kraje, w tym Polskę. – Maja Orzeszek, uczennica klasy 3H

- Jakie środki mogą być podejmowane na szczeblu społecznym lub edukacyjnym, aby pielęgnować ojczysty język?

- W aktualnych czasach tworzenie treści multimedialnych takich jak filmy, podcasty, gry edukacyjne czy aplikacje mobilne w języku ojczystym mogłyby przyciągać uwagę ludzi w młodym wieku, którzy de facto są przyszłością narodu i będą odpowiedzialni za kultywowanie rodzimej mowy. – Maksymilian Płużycki, uczeń klasy 3E

W celu dogłębnego zrozumienia tematu języków ojczystych skontaktowałam się z uczennicą Liceo e Istituto Tecnico Primo Levi w mieście Bollate leżącym na północy od Mediolanu, Emmą Bengagi. Chciałam poznać perspektywę spoza mojej społeczności i zrozumieć, jakie są doświadczenia związane z zachowaniem języka ojczystego w innym regionie lub kraju.

-How do you celebrate The International Mother Language Day in Italy?

Jak obchodzicie Międzynarodowy Dzień Języków Obcych we Włoszech?

- We have a celebration of the italian language and it's the third week of october. The italian language father's is Dante Alighieri, he wrote „De Vulgari Eloquentia” which is a opera in latin where he praises the volgare (which is a non-written language) and it's the language where italian came from. It was very bold of him because in the 1300 everybody wrote in Latin because the literature was reserved for aristocrats who of course: knew latin. His intentions were to assemble a language that all Italy could speak, and since latin was very exclusive to a certain part of the population.

Mamy obchody języka włoskiego, które odbywają się w trzecim tygodniu października. Ojcem języka włoskiego jest Dante Alighieri, który napisał dzieło „De Vulgari Eloquentia”, utwór

w języku łacińskim, w którym chwali język volgare (który był niepisany), z którego wywodzi się włoski. Było to bardzo odważne, ponieważ w XIV wieku wszyscy pisali po łacinie, a wówczas literatura była zarezerwowana dla wyższych sfer, która oczywiście znała łacinę. Jego zamiarem było stworzenie języka, którym mogłaby posługiwać się cała Italia, ponieważ łacina była bardzo ekskluzywna i dostępna tylko dla pewnej części populacji.

-Emma could you tell us please, what are your favourite fun facts about your mother language?

Emmo, mogłabyś podzielić się z nami twoimi ulubionymi ciekawostkami związanymi z językiem włoskim?

- First of all a fun fact about my language is that due to some researches it came up that italian is the most studied language in the world!

Additionally another fun fact is the word *precipitevolissimevolmente*! It basically means „very fast” and it has 26 letters! Furthermore another fun fact is that in the italian language the words are not the only thing we communicate with, it's a stereotype but we do use our hands and even our head to communicate. The same hand gesture can mean a lot of different things!

Po pierwsze, ciekawostką dotyczącą mojego języka jest to, że zgodnie z pewnymi badaniami okazało się, że włoski jest najczęściej studiowanym językiem na świecie! Dodatkowo, ciekawe jest słowo „precipitevolissimevolmente”! Oznacza ono „bardzo szybko” i składa się z 26 liter! Co więcej, kolejną ciekawostką jest to, że w języku włoskim słowa nie są jedynym środkiem komunikacji, to stereotyp, ale używamy naszych rąk i nawet głowy, aby się porozumieć. Ten sam gest

ręką może oznaczać wiele różnych rzeczy!

Język ojczysty to nie tylko sposób komunikacji, ale także dziedzictwo kulturowe, które przekazywane jest z pokolenia na pokolenie. Jest on spoiwem łączącym ludzi w obrębie społeczności, kształtującym ich myślenie, emocje i sposób wyrażania siebie. Nasz język odgrywa klu-

czową rolę w podtrzymywaniu tożsamości kulturowej, budując więzi społeczne i wywołując poczucie przynależności do ojczysty. Jest również istotnym elementem zachowania dziedzictwa kulturowego narodu, przyczyniając się do zachowania różnorodności językowej, kulturowej i etnicznej na świecie. Dlatego dbanie o język ojczysty jest ważnym zadaniem, które wspiera

zachowanie bogactwa kulturowego społeczności.

Źródła tekstu:

Polski komitet do spraw UNESCO – Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Narodowe Centrum Kultury – Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Jakub Jarzyński 1E

Niezlomni Bohaterowie w walce o wolność Ojczyzny

Historia Polski jest pełna niezwykłych opowieści o bohaterach, którzy byli gotowi na wszystko w obronie swojej ukochanej Ojczyzny. Jedną z najbardziej inspirujących są losy Żołnierzy Wyklętych – nieustraszonych partyzantów, którzy po II wojnie światowej nie uznali komunistycznego reżimu, kontynuując walkę o suwerenność Polski.

Dla wielu patriotycznie nastawionych Polaków walka o wolność nie skończyła się wraz z opuszczeniem przez Niemców naszego kraju. Ci, którzy nie zgadzali się na narzucany system, kontynuowali opór przeciwko nowym władzom, stając się Żołnierzami Wyklętymi.

Byli oni różnicowaną grupą bojowników. Wśród nich znajdowali się byli żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, a także chłopci, inteli-

genci i studenci. Pomimo braku powszechnego poparcia i stawianych przez władze komunistyczne przeciwności, nieustannie kontynuowali walkę.

Działalność Żołnierzy Wyklętych obejmowała szeroki wachlarz aktywności, od sabotowania działań władz komunistycznych po organizowanie akcji dywersyjnych. Ukrywali się w lasach, górach i wsiach, żyli prawem wilka, prowadząc partyzancką walkę przeciwko znacznie liczniejszemu i lepiej wyposażonemu przeciwnikowi. Ich walka miała też charakter obrony polskich wartości, tradycji i kultury. Udzielali pomocy ludności cywilnej, stając w obronie jej godności i praw.

Niestety, ich heroiczna walka nie była należycie doceniona przez długi czas. Komunistyczne władze próbowały zatrzeć pamięć o tych bohaterach, przedstawiając ich jako bandytów i zdrajców. Tuż po upadku komunizmu w Polsce, w latach 90.

XX wieku, prawda o nich jako o symbolach niezłomnego ducha i poświęcenia została powszechnie uznana.

Dzisiaj Żołnierze Wyklęci są bohaterami narodowymi, którzy nieśli sztandar wolności nawet w najtrudniejszych czasach. Ich odwaga i determinacja są wzorem dla kolejnych pokoleń Polaków, przypominając nam, że wartość walki o wolność jest niepodważalna.

Żołnierze Wyklęci to część historii Polski, która pozostaje żywa w sercach i umysłach każdego Polaka. Niech pamięć o nich będzie zawsze źródłem siły i inspiracji w dążeniu do prawdziwej wolności i niepodległości. A poświęcenie Żołnierzy Wyklętych jest godne najwyższego szacunku i uznania.

Cześć Bohaterom Niezlomnym!

Maria Kordula 1F

Weronika Figarska 1F

Cześć, Uczniowie!

Jesteśmy Marysia i Weronika z klasy 1F, w najnowszym numerze naszej gazetki szkolnej prezentujemy Wam niezwykle materiał. Przeprowadziłyśmy wywiad z naszym ulubionym na-

uczycielem języka angielskiego, Panem Profesorem Marcinem Fominem. W naszym artykule przeczytacie, czego dowiedziałyśmy się o jego pracy i zainteresowaniach.

Dlaczego wybrał pracę nauczyciela i dlaczego akurat tę szkołę?

Całkowicie przypadkowo wybrał pracę nauczyciela. Ze szkołą jest tak samo. Zaczął pracować w tym liceum, gdy jeszcze był studentem filologii angiel-

skiej. Zaczęło się od tego, że pewien znajomy poinformował go, że nasza szkoła potrzebuje nauczyciela od angielskiego, Pan Profesor miał tylko na krótki okres czasu zastępować pewnego nauczyciela, lecz w końcu został tu na dłużej – na prawie 30 lat.

Czemu akurat został nauczycielem języka angielskiego?



Język angielski od zawsze był w jego życiu, była w nim także muzyka. Nie mógł on jednak połączyć tych dwóch pasji, więc został mu język angielski. Pan Profesor z łatwością opanowywał języki obce, a angielski w szczególności.

Czy w swoim życiu miał taką osobę, która zainspirowała go do pracy z uczniami?

W ogóle nie brał pod uwagę pracy w szkole, dopiero po pewnym czasie odkrył, jaką cudowną to jest rzeczą. Po czasie okazało się, jak rewelacyjna jest to praca. Nie miał on żadnej osoby, która go zainspirowała do podjęcia tej decyzji.

Jak dobrze napisał maturę z angielskiego?

Otóż w czasach, kiedy Pan Profesor zdawał maturę, nie były wprowadzone jeszcze przeliczniki procentowe, lecz oceny. Oczywiście, miał piątkę, czyli w przeliczeniu na dzisiejsze czasy sto procent! Z innych przedmiotów nie było aż tak kolorowo...

Czy wydawało mu się, że praca z młodzieżą będzie przyjemniejsza niż się okazało?

Pan Profesor nie miał żadnego wyobrażenia o pracy z młodzieżą. Zaczął pracować w szkole, mając 22 lata, więc nie miał żadnych oczekiwań ani obaw względem pracy. Przy pierwszych stycznościach z młodzieżą bardzo nie chciał, by była zauważalna ta mała różnica wieku między nim a uczniami. Bał się, że uczniowie nie będą go respektować ani uważać za autorytet, za kogoś, kto się na tym zna. Lecz obawy były niepotrzebne.

Która klasa jest jego ulubioną i dlaczego?

Nie posiada on swojej ulubionej klasy. Porównał to do tego, jakby rodzic miał wybierać, które dziecko jest jego ulubionym. Bardzo lubi pracę z młodzieżą i nawet jakby miał swoją ulubioną klasę, to raczej by nam tego nie zdradził.

Za jakim typem uczniów nie przepada?

Nie lubi, jak uczeń nie jest zainteresowany lekcją i tematem oraz gdy wykazuje to niezainteresowanie (na przykład spaniem na lekcji), a także gdy uczniowie lekceważą go. W ogóle lubi wszystkich swoich uczniów, ale niektórych ich zachowań już niekoniecznie.

Jakiej muzyki słucha?

Jego ulubionym gatunkiem muzycznym jest metal progresywny, lecz jego zainteresowania w obszarze muzyki są znacznie większe, lubi także słuchać jazzu, muzyki klasycznej oraz wielu innych gatunków. Ciekawostka: Profesor Fomin skończył szkołę muzyczną i sam gra na instrumentach.

Jaka była najciekawsza historia opowiedziana przez ucznia na jego lekcji?

Pan Profesor długo zastanawiał się nad odpowiedzią, lecz pierwsze co mu przyszło do głowy to historia ucznia, który był na kierunku biologiczno-chemicznym. Chłopak pod koniec swojej edukacji, w klasie maturalnej, bardzo intensywnie przygotowywał się właśnie do tego egzaminu. Chciał dostać się na jeden z uniwersytetów medycznych, ale gdy Pan Profesor z nim rozmawiał, dowiedział się, że uczeń chciałby zostać artystą ulicznym, a nie lekarzem. Wspomniał również, że dużo osób nie decyduje samodzielnie o swojej dalszej karierze i często duży wpływ mają na to rodzice. Pan Profesor powiedział chłopakowi, żeby szedł za głosem serca i teraz jest on właśnie tym artystą ulicznym.

Jakie ma rady dla tegorocznych maturzystów?

Co roku daje ludziom takie same rady, które niekoniecznie mogą podobać się innym pod względem pedagogicznym, ale chce, aby maturzyści przemyśleli, czy studia to na pewno najlepsze wyjście, ponieważ da się naprawdę dużo osiągnąć bez nich. Ważne jest również, żeby były one w jakiś sposób połączone z ich zainteresowaniami czy pasjami. Są zawody, które wymagają tych studiów, ale jeśli ktoś chce na przykład zostać wcześniej już wspomnianym artystą ulicznym, to może podążać we własnym kierunku.

Co robi w wolnym czasie?

Pan Profesor pochwalił się, że cały swój wolny czas stara się poświęcać rodzinie – żonie i 4-letniemu synkowi. Bardzo lubi spędzać czas aktywnie, np. jeżdżąc na rowerze. A jeśli może wygospodarować ten czas zupełnie dla siebie, to zawsze będzie to muzyka, głównie słuchanie, ale czasem również granie na instru-

mentach czy tworzenie swoich kompozycji, jazda na motocyklu lub górskie wspinaczki.

Czy myśli o komponowaniu muzyki?

Myślał, czasem nawet coś w tym kierunku działa, ale tylko i wyłącznie dla siebie. Jest skromnym człowiekiem oraz żyje ze świadomością swoich ograniczeń. Daje mu to satysfakcję, lecz wie, że jest to ciężka praca.

Jaki kraj chciałby odwiedzić?

Przyznał, że zwiedził już sporą część świata i wolałby skupić się na podziwianiu naszego ojczystego. Poza tym boi się latania samolotem, gdyby jednak musiał wybrać, to postawiłby na Włochy. Darzy ten kraj dużą sympatią i zawsze chce tam wracać, mimo paru wcześniejszych wizyt.

Broń czy Radomiak?

Odpowiedź jest bardzo prosta – nic z tego. Pan Profesor nie chce się w żaden sposób narażać, ale podkreślił, że nie rozumie konfliktu pomiędzy tymi zespołami. Porównał to do Realu Madryt i FC Barcelony, lubi obydwie zespoły. Kompletnie nie interesuje go piłka lokalna i woli tę na większej arenie.

Maksymilian 3E

Życiowo i z przytupem o lekturach szkolnych

Literatura, z jaką mamy styczność w codzienności szkolnej, potrafi nas jako uczniów zniechęcić do zagłębiania się w problematykę poruszaną przez jej autorów. Najczęściej uzasadnione jest to językiem, jakim napisany został utwór czy skomplikowanymi emocjami ukazywanymi w nieoczywisty i kontrowersyjny sposób.

Chciałbym poruszyć problem presji społeczeństwa, której każdy z nas doświadczył w mniejszym lub większym stopniu, a mało się o tym mówi. Wiele osób czuje się niezrozumianych, wyalienowanych, niepasujących do reszty. Jako uczeń wśród rówieśników, jako członek rodziny, jako człowiek w środowisku swoich przyjaciół czy po prostu jednostka wobec społeczeństwa. Często jednak pomijamy, że to problem, który dotyczy ogółu, a nie tylko i wyłącznie nas. Co może być bardzo budującym bodźcem i pomóc nam przezwyciężyć swoje blokady, które są, niestety, skutkiem tego powszechnego zjawiska.

Dobrym tego przykładem jest główny bohater powieści Fiodora Dostojewskiego pod tytułem „Zbrodnia i kara”. Rodion czuł się wyalienowany, czuł, że nie pasuje do społeczeństwa, w którym żył. Brzmi znajomo? Wywodził się z mało zamożnej rodziny, tak naprawdę żył na terenie petersburskich „slumsów”. Nie odpowiadało mu to, nie odpowiadała mu mentalność społeczeństwa, poglądy rodziny, polityka państwa. Popełnił on z tego powodu wiele błędów i wielokrotnie się zagubił w swoim życiu. Choćby zabił starszą kobietę, która okradała biednych, odkupując od nich kosztowności za przysłowiowy bezcen. Z czasem bohater odpokutował swoje winy i odnalazł swoją drogę w życiu z kobietą, która była jego oparciem w najgorszych momentach.

Ciekawym zjawiskiem jest to, jak wielu z nas może sobie przypisać problemy bohaterów literackich, co nieświadomie ignorujemy. Zagłębiając się w historię Rodiona Raskolnikowa, możemy uczyć się na jego błędach czy szukać opar-

cia. Jednak sama w sobie lektura określona jako kryminał nie jest jak reszta powieści z tego gatunku. Powołując się na autora podcastu „Lektura bez cenzury”, zwykły kryminał określić można jako fast food, którego zawsze się spodziewamy, wybierając tę opcję. Znamy smak, jest to szybkie i klarowne. Natomiast „Zbrodnia i kara” jest niczym obiad w drogiej restauracji z gwiazdką Michelin. Niebanalne kompozycje smaków, których nigdy wcześniej nie mieliśmy okazji spróbować i, jak ze wszystkim, nie każdemu muszą one smakować, ale możemy je traktować jako nowe doświadczenie dla kubków smakowych. Czy jak w tym przypadku – dla umysłu, ponieważ zgłębiając tekst, odkrywamy walory psychologiczne. Wyróżnia tę lekturę w bardzo intrygujący sposób opisana mentalność każdego z bohaterów, dlatego osobiście uważam, że książka jest warta uwagi oraz własnych refleksji. Nawet jeśli wam „nie zasmakuje”.

„Priscilla” – recenzja filmu

Jakiś czas temu obejrzałam film pt. „Priscilla” opowiadający o życiu Priscilli Presley – byłej żony Elvisa Presleya. Reżyserią zajęła się Sofia Coppola, a w rolach głównych wystąpili Cailee Spaney i Jacob Elordi.

Jeśli chodzi o ten film, miałam bardzo wysokie oczekiwania i nie zawiodłam się. Scenariusz jest bardzo dobrze napisany, każda scena jest świetna. Wszystkie kadry wyglądają jak z okładki. Sceneria jest piękna i oddaje klimat tamtych czasów. Jeśli chodzi o grę aktorską, to moim zdaniem, Cailee Spaney wyśmienicie zagrała Priscillę. Idealnie oddała emocje. Gdy w filmie główna bohaterka ma 15/16 lat, aktorka bardzo dobrze pokazała fakt, że postać jest bardzo młoda, a gdy Priscilla ma 20 lat i więcej, to rzeczywiście przedstawiła ją o wiele bardziej dojrzałą. Pierwszy raz miałam przyjemność zobaczyć Cailee Spaney na ekranie i na pewno będę śledzić jej dalsze role. Jacob Elordi, który wcielił się w rolę Elvisa, również sprawdził się

idealnie. Nie jestem jego fanką, ale w filmie jest on bardzo podobny do bohatera i dobrze zagrał toksycznego Elvisa. Aktorzy świetnie ze sobą współpracowali. W filmie bardzo dobrze są pokazane emocje Priscilli oraz jak małżeństwo z Elvisem wyglądało z jej perspektywy. Ten film ukazuje widzom, jak bardzo młode kobiety są podatne na wpływ mężczyzn i jak bardzo może je to zniszczyć. Bohaterka nie miała praktycznie swojego zdania i zmieniła cały swój wizerunek, żeby tylko podobać się Elvisowi. Sterował on nią i nie interesowały go jej emocje. Była nim wręcz zahipnotyzowana. Bohater jednak i tak ją zdradzał, był agresywny oraz znęcał się nad nią fizycznie i emocjonalnie. Priscilla nie miała siły od niego odejść. W dodatku była sama, bez rodziny i pozbawiona własnych pieniędzy. Elvis również wprowadził ją w swój świat imprez i narkotyków. Bohaterka bardzo się zmieniła na przestrzeni lat i sytuacja zmusiła ją, aby szybko stała się dorosłą. Wmawiano jej, iż musi zgadzać się na zdrady i złe traktowanie. Ten film poka-

zuje, że niestety mężczyźni, nawet jeśli w domu będą mieć dobrą kobietę, to i tak zawsze będą rozglądać się za innymi i szukać rozrywki. Elvis chciał mieć ją przy sobie, aby czuć, że ma oparcie, ale dopuszczał się zdrad i jego kariera zawsze była ponad życie rodzinne. W tym filmie jest wiele rzeczy, z których można wyciągnąć wnioski i które skłaniają do refleksji. Jedyne, do czego mogłabym mieć zastrzeżenia, to fakt, że początek filmu i pierwsza jego połowa rozgrywa się dość wolno, a w drugiej połowie wydarzenia dzieją się bardzo szybko. W związku z tym czułam niedosyt. Chciałam dowiedzieć się więcej szczegółów na temat danej sytuacji.

Podsumowując, film jest świetny. Gra aktorska i scenariusz są na bardzo wysokim poziomie. Sofia Coppola jak zwykle mnie nie zawiodła. Uważam, że każdy powinien chociaż raz zobaczyć ten film i mam nadzieję, że zdobędzie on wiele nagród.

Mateusz Głogowski 3C

Recenzja spektaklu „Madame”

ANTONI LIBERA
MADAME



Dnia 14 lutego 2024 roku obejrzałem spektakl „Madame” w reżyserii uznanego i nagradzanego duetu teatralnego, Marii Wojtyszko i Jakuba Krofty. W rolach głównych zagraли Waldemar Barwiński i Agnieszka Wosińska, a także Mateusz Weber, Michał Klawitzer, Kamil Szklany, Karolina Charkiewicz, Zdzisław Wardejn, Agata Różycska i Robert T. Majewski. Sztuka ta, będąca adaptacją teatralną książki Antoniego Libery o tym samym tytule, wystawiana jest w warszawskim Teatrze Dramatycznym mieszczącym się w symbolu polskiej stolicy – Pa-

łacu Kultury i Nauki. Przyjemniej ogląda się tę historię wyrwaną z PRL-u w budynku będącym jego najtrwalszym materialnym dowodem, w samym środku socrealistycznej spuścizny po ZSRR. Choć akcja ma miejsce w latach 80. XX wieku, pojawiają się hipisowskie stroje aktorów. Wspomnienia głównego bohatera sięgają do lat 60., lat jego młodości, kiedy to zakochał się w nowej nauczycielce języka francuskiego – tytułowej Madame. Dla profesorki głowę straciła cała klasa, dotychczas zajęta zabawą, muzyką i paleniem w szkolnej ubikacji, rzadko nauką. Dla głównego bo-

hater nowa dyrektorka staje się uosobieniem niezwykłości, wyzwolenia, jest jego „frygidą”. Próbuje się do niej zbliżyć, dopuszcza się wątpliwe moralnych manipulacji, drobnych oszustw czy intryg. Wszystko po to, aby obnażyć całą prawdę o Madame i ją w sobie rozkochać. Niestety dla naszego bohatera, jego muza okazuje się nie mieć w duszy jedynie miłości do języka francuskiego i cichej erotyki, jej postać jest uosobieniem pragnienia wolności i wolnego kobiecego ducha w formie warszawskiej przykładnej nauczycielki. Kreacje głównych bohaterów stworzone przez

Wosińską i Barwińskiego nie pozostawiają żadnych negatywnych wrażeń, chemia między nimi, choć subtelna, wydaje się prawdziwa. Ich wspólne momenty, takie jak palenie jednego papierosa czy opatrywanie rany przez Madame, to wizja romansu zakazanego, być może w głębi duszy pożądanego przez obydwie strony. Pragnienie wolności jednak bierze górę i dominuje nad całą historią, czyniąc ją istnym symbolem wyzwolenia człowieka z kajdan nałożonych przez Polskę Ludową. Młodzi i piękni, poszukujący wolności – czy motywy te nie są wciąż aktualne w nieco

zmienionej formie? Śmiem twierdzić, że tak. To sprawia, że spektakl jest bardzo łatwy w odbiorze i wciąż przemawia do ludzi. Intrygujący w swej komunistycznej otoczce, aktualny w swej uniwersalności. Nie jestem w stanie dostrzec wad tego dzieła, pozostaje tylko je polecić.

Źródło zdjęcia:

<https://teatrdramatyczny.pl/image/cdyfdx-cwddtg/410/550/fit/original/>

Kinga Mortka 3C

„A Coloured Story”



Oczy – chyba każdy zgodzi się ze stwierdzeniem, że to one są głównym wskaźnikiem, dzięki któremu możemy odczytywać emocje. Mówi się, że oczy stają się „zwierciadłem duszy człowieka”. Niepodważalnie są bardzo istotnym elementem w komunikacji, często odkrywającym przed rozmówcą skrywane uczucia lub przemyślenia. Dzięki spojrzeniu w oczy rozszyfrowujemy mimikę twarzy i utożsamiamy ją z konkretnymi reakcjami na określone sytuacje, a także informacje, które do nas

docierają. Co by było, gdyby jednak patrzenie w oczy było niemożliwe? Odszyfrowywanie emocji byłoby utrudnione, a może wręcz przeciwnie – bardzo wymowne?

W Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia obecnie można oglądać wystawę obrazów Idowu Oluwaseuna, artysty pochodzącego z Nigerii. Seria o nazwie „A Coloured Story” jest niezwykle i wyjątkowa, z uwagi na poruszaną tematykę. Obrazy do złudzenia przypominające fotografie przedstawiają ludzi, których twarze i oczy pozostają zakryte, najczęściej tkaninami. Pojawiają się zestawienia osób czarnoskórych z kontrastującym albinizmem. W ten sposób Idowu Oluwaseun porusza problem występowania bielactwa wrodzonego w Afryce. Choroba ta spowodowana jest dziedzicznymi brakami lub niedoborem melaniny w skórze, włosach oraz oczach. Niestety, w Afryce, a w szczególności w Tanzanii, gdzie przypadków tej choroby jest najwięcej, osoby czarnoskóre dotknięte albinizmem zmagają się z przemocą i dyskryminacją ze strony otacza-

jącego ich społeczeństwa, niezależnie od wieku czy płci. W dawnych wierzeniach, które pozostały w afrykańskiej mentalności aż do dziś, uznawano, że osoby dotknięte bielactwem wrodzonym lub niedoborem pigmentu w skórze noszą w sobie załączki magii. Wierzy się w propagowaną przez szamanów teorię o magicznej mocy części ciała albinosów. Wobec tego osoby zmagające się z tym problemem żyją w strachu przed okaleczaniem. Niejednokrotnie dochodzi wówczas do obcięcia im kończyn, które następnie są wykorzystywane w rytuałach czarnej magii jako pożywienie mające przekazać magiczne właściwości czy dodatek do amuletów. Takie zabobony, w które rzeczywiście wierzy ludność afrykańska wielu dzisiejszych państw, przynoszą straszne skutki dla życia albinosów. Przykładowo, nowonarodzone dziecko, cierpiące na bielactwo wrodzone, często traktowane jest jako zły omen, przez co zdarza się, że takie dzieci są porzucane przez swoje rodziny. Wśród osób dotkniętych albinizmem dochodzi do jawnej dyskryminacji, przemocy, a nawet porwań czy zabójstw. Cierpią oni

także z powodu braku dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji czy możliwości podjęcia pracy zawodowej, a także wskutek choroby pozbawiającej ich naturalnej ochrony przed promieniami słonecznymi, która często prowadzi także do śmierci. W swojej sztuce Idowu Oluwaseun przedstawia ten ważny, a jednocześnie często niezauważony problem tamtejszej ludności. Obrazy artysty, mimo wcześniej wspomnianych zakrytych oczu, wyrażają wiele emocji. Zachwycając swoim pięknem,

zmuszają odbiorcę do refleksji. Przekazują wiele bólu związanego z dyskryminacją i brakiem akceptacji, a także skrajnym rasizmem, który nadal pozostaje ogromnym problemem we współczesnym świecie. Piękno ukryte w każdym człowieku, różnorodność i zmienność kolorów skóry są przecież tak wspaniałe, a mimo to w wielu krajach niedoceniane lub nawet piętnowane. Artysta w bardzo subtelny sposób przedstawia nam poważny problem. Zasłonięte oczy są podkreśleniem

anonimowości, a być może także zwróceniem uwagi na sferę cielesną poprzez wskazanie równości zestawionych ze sobą postaci. Dobrane kolory współgrają ze sobą, tworząc harmonię. Podobnie powinno być na świecie.

Pamiętajmy dziś, że cielesna powłoka nie definiuje człowieka, a inność nie oznacza bycia gorszym. Wszystkie barwy skóry są piękne...

Laura Porębska 1C

„Van Gogh and Friends” – relacja z wystawy



17 lutego odwiedziłam wystawę „Van Gogh and Friends” w Soho Art Center mieszczącym się w Warszawie. Jest to jedna z wystaw immersyjnych, które ostatnio zawitały do tego miasta. „Van Gogh...” trwał od 14 października do 3 marca tego roku. Jak wskazuje tytuł, ekspozycja została poświęcona impresjonizmowi i postimpresjonizmowi, szczególnie zaś twórczości Vincenta van Gogha oraz jego życiu.

Wystawa mieściła się w trzech salach. W pierwszym pomieszczeniu zwiedzający mogli dowiedzieć się więcej na temat przedstawicieli impresjonizmu, głównie we Francji. W ścianę „wbudowano” reprodukcje dzieł najważniejszych artystów tego nurtu – między innymi Moneta, Renoira, Gauguina.

Jedną dużą ścianą była poświęcona historii Vincenta van Gogha, jako głównemu bohaterowi. W drugiej sali dostępna była replika tytułowego mostu z obrazu „Mostek japoński” autorstwa Claude’a Moneta. Można było przenieść się do środka słynnego obrazu, co ekscytowało szczególnie młodszych odbiorców. Muszę przyznać, że rekonstrukcja „Mostku japońskiego” wzbudziła mój zawód. Nadmierna ilość roślinności z taniego materiału, która nie jest obecna na prawdziwym obrazie, mogła przyprawić zwiedzających o zawrót głowy. Zrekonstruowano także pokój van Gogha z obrazu „Sypialnia”. Sypialnia była wykonana z wielką dbałością o szczegóły. Zwiedzający mógł wejść do środka, założyć słomkowy kapelusz malarza i usiąść na jego łóżku. Można było także użyć gogli VR, by przenieść się do pozostałych obrazów wiszących na ścianach, jednak niedostateczna ilość urządzeń uniemożliwiła większości odbiorców udział w tym przedsięwzięciu. Główną atrakcją był mieszczący się w ostatniej sali pokaz immersyjny, na którego obejrzenie trzeba było poświęcić najwięcej czasu. Na ścianach wyświetlano cały spektakl pełen ruszających się

elementów dzieł, barw i dźwięków. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu technologii zdawało się, że pomieszczenie się obraca, wywoływało to entuzjazm głównie młodszych zwiedzających. Mimo wszystkich zalet, widowisko nie było warte swojej ceny.

Pokazy immersyjne, jak na przykład „Van Gogh and Friends”, stają się coraz bardziej popularne. Dzięki swojej multisensorycznej formie mogą zaintrygować odbiorców w każdym wieku. Wystawy tego rodzaju mogą zbliżyć do sztuki nawet najmłodszych, dzięki różnorodności dźwięków i poruszających się elementów. Pokazy immersyjne są świetną okazją do poznawania twórczości artystów i poczucia atmosfery ich dzieł. Dzięki nim można zobaczyć także rozmaite detale. Do Warszawy kolejnych zwiedzających przyciągają wystawy „Frida Kahlo. Życie Ikony” czy też „Kaplica Sykstyńska. Dziedzictwo”, 8 marca zadebiutował zaś pokaz dotyczący Gustawa Klimta.

Źródło zdjęcia:

Własność autorki tekstu.

Matematyka – klucz do sukcesu w życiu

Królowa nauk jest nie tylko ważna, ale też niezwykle ciekawa i fascynująca. Dla niektórych jest to ulubiony przedmiot, a dla innych wydaje się mniej interesująca. Jednak nie da się zaprzeczyć, że znajomość matematyki jest niezwykle istotna w życiu codziennym każdego człowieka.

Już od najmłodszych lat uczymy się operacji matematycznych, które są nieodłącznym elementem naszego dnia, począwszy od liczenia pieniędzy, poprzez mierzenie czasu, aż po rozwiązywanie zadań geometrycznych. Matematyka nie jest tylko zestawem liczb, wzorów i równań. To także umiejętność logicznego myślenia, rozwiązywania problemów oraz krytycznego podejścia do informacji. Dzięki matematyce uczymy się analizować, wnioskować, a także dokonywać przemyślanych decyzji.

Bez znajomości matematyki trudno jest wyobrazić sobie wiele dziedzin życia. W ekonomii niezbędna jest umiejętność obliczania procentów czy prowadze-

nia budżetu domowego. W fizyce matematyka pozwala na dokonywanie precyzyjnych obliczeń związanych z siłą, prędkością czy energią. Jest również nieodzowna w inżynierii, gdzie jest wykorzystywana do projektowania i analizy konstrukcji. Nawet w codziennych sytuacjach, takich jak zakupy czy gotowanie.

Innym obszarem, w którym matematyka ma istotne znaczenie, jest medycyna. Obrazowanie medyczne, diagnostyka czy analiza danych klinicznych wymagają skomplikowanych obliczeń matematycznych, które umożliwiają dokładną ocenę stanu zdrowia pacjenta oraz planowanie skutecznych terapii.

Znajomość matematyki istotnie wpływa również na rozwój intelektualny. Matematyka pobudza umysł do logicznego myślenia, analizowania faktów i wypracowywania efektywnych rozwiązań. Jest to niezwykle ważne zarówno w szkole, jak i w życiu – potrafić myśleć logicznie i kreatywnie to cecha bardzo pożądana.

Warto poświęcić czas i uwagę matematyce. Choć nie

zawsze jest to łatwe, warto pamiętać o korzyściach, jakie niesie ze sobą znajomość tego przedmiotu. Matematyka otwiera przed nami wiele drzwi – zarówno w nauce, jak i w przyszłej karierze zawodowej. Im lepiej opanujemy matematykę, tym więcej możliwości będziemy mieli w dorosłym życiu.

Matematyka jest niezwykle ważnym elementem nauki i rozwoju osobistego. Kształtuje nasz umysł i otwiera przed nami nowe możliwości w życiu. Jej zastosowanie wykracza daleko poza szkolną ławkę. Jest nauką nie tylko abstrakcyjną, ale też praktyczną, która pomaga ludziom zrozumieć świat i radzić sobie z codziennymi problemami. Dlatego też matematyka jest „królową nauk”, ponieważ bez niej wiele dziedzin życia, w tym literatura, nie mogłaby istnieć w swojej obecnej formie. Warto doceniać jej znaczenie i pielęgnować zainteresowanie nią, gdyż to właśnie matematyka jest znaczną częścią naszego życia.

Aleksandra Gruszka 3C

Recenzja remake’u gry „Resident Evil 4”

Od incydentu w Raccoon City minęło sześć lat. Leon S. Kennedy, niedoszły oficer policji, został wytrenowanym i doświadczonym agentem rządowym. Przez swoje obowiązki wobec kraju nie ma szans na spokojne życie. Tym razem nie jest inaczej, bohater musi udać się na misję, by ocalić porwaną córkę prezydenta, czyli blondwłosą Ashley Graham. Gra, jak w oryginale, wita nas w Hiszpanii, gdzie jednak, zamiast pro-

dziwiać otoczenie (co osobiście w tej grze robiłam) i zwiedzać zabytki, będziemy musieli zmierzyć się z wyznawcami kultu Los Iluminados, który powiązany jest z pasożytem zwanym „Plaga”. Dla graczy serii nie będzie to nic nowego, dla nowych w temacie może to być jednak ciekawym wprowadzeniem w dosyć rozbudowaną historię.

Leon S. Kennedy, jak zawsze na początku, musiał wspomnieć wydarzenia sprzed sześciu lat tylko po to, by chwilę później zaczęła się prawdziwa akcja pro-

wadząca nas do walki w wiosce pełnej oszalałych wieśniaków, którzy gonią Leona z widłami. Twórcy nie zmienili założeń oryginału, jednak unowocześniona rozgrywka jest przednią zabawą.

Można śmiało powiedzieć, że oryginalny „Resident Evil 4” cieszy się statusem legendy. Biorąc pod uwagę wpływ tej jednej gry na branżę, trzeba przyznać, że tytuł ten jest zasłużony. Jej powstanie było punktem zwrotnym w dziedzinie projektowania gier akcji i przez lata był to niepokonany wzór dla konkuren-

cji. To właśnie Capcom rozpo-
wszechnił do dziś stosowane uję-
cie kamery „znad ramienia” bo-
hatera. „Resident Evil 4” za-
chwycił wykonaniem, fabułą
oraz dynamiką, będąc po prostu
szalenie satysfakcjonującą przy-
godą. A remake gry nie zawiódł,
ulepszając te dobre działania
i unowocześniając grę graficznie,
co po tych 19 latach od wydania
oryginału było dobrym posunię-
ciem. Jakość graficzna gry jest
bowiem widoczna w najdrobniej-
szych detalach przedstawiających
bardziej realistyczny obraz oto-
czenia, czerpiąc jednak z ory-
ginału. Widać, że twórcy sięgali
do źródła, aby zapewnić dawnym
graczom nostalgię, jednocześnie
nie dając nam drugi raz tego sa-
mego. Unowocześniony styl gra-
ficzny można by oglądać godzi-
nami, rozkoszując się artystycz-
nym krajobrazem mrocznej Hisz-
panii. Gotyk średniowiecznego
zamku połączony ze zniszczonymi
okolicami upadającej wioski
przyprawia o zachwyt, a różno-
rodność lokacji nie pozwala na-
wet na chwilę odczuć znużenia.

Oprócz zalet związanych
z grafiką czy historią bohaterów
warto zwrócić uwagę na aspekty
przydatne dla graczy, którzy będą
tę grę musieli jakoś przejść.
W porównaniu do oryginału mo-
żna mówić o ulepszeniu sterowa-
nia, które w remake’u jest bar-
dziej intuicyjne i precyzyjne,
pozwalając na zabawę tym, któ-
rzy chcą skupić się właśnie na
walce. Poza tym ważną dla gra-
czy zmianą było dodanie do gry
możliwości chodzenia w trakcie
celowania. Jest to jednak aspekt,
który zainteresuje przede wszyst-
kim osoby, które częściej grają
w takie gry i będą wykorzystywać
tę opcję.

Dla mniej doświadczonych
graczy, którzy szukają po
prostu popularnej gierki, by zająć
czas czymś innym niż szkołą –
gra jest długa. Jeśli więc szukasz
czegoś na szybkie przejście, może
nie spodobać ci się, jak zapisują

się tu postępy. Jednak jeśli szuka-
cie czegoś na dłuższy czas – ta
gra jest do tego idealna. Nie zaj-
muje miesięcy, jednak godzinnej
rozgrywki nie zakończymy w je-
den dzień. Gra nie jest jednak
jakoś specjalnie przedłużana,
akcja toczy się dość szybko – jest
jej po prostu dużo.

W grach z serii „Resident
Evil” nie jest ważna jednak tylko
sprawa wirusa czy ładnej grafiki.
Gra, mimo skupiania się na trybie
eksploracji i walki, przedstawia
nam rozbudowaną, głęboką fabu-
łę, w której mamy okazję poznać
bohaterów i przewodzące im mo-
tywy. Głównego bohatera gracze
mają okazję poznać w po-
przedniej grze, „Resident Evil 2”,
która opisuje, dlaczego Leon
Kennedy tak naprawdę dołączył
do rządowej organizacji. Leon
jest głównym bohaterem, jednak
mimo horrorowego klimatu gry
rzuci on wieloma suchymi żar-
tami dla „rozluźnienia” atmosfery.
Jego one-linery były czymś
charakterystycznym dla oryginału
gry, więc fakt, że pojawiają się
także tutaj, jest według mnie
drobną, a jednocześnie wielką
zaletą.

W „Resident Evil 2” po-
znajemy także bardzo ważną bo-
haterkę, jaką jest kontrowersyjna
Ada Wong – ukochana Leona,
a zarazem pracująca przeciw pro-
tagonistom. Tutaj robi wielki po-
wrót, na nowo pojawiając się
w życiu agenta. Można ją nazwać
femme fatale – pojawia się
i znika, pomaga bohaterowi, któ-
rego darzy uczuciem, jednocze-
śnie wykorzystując go do wyko-
nania własnej misji. Jej historię
można lepiej poznać w do-
datkowej, płatnej zawartości gry
– gdyż jak zwykle pieniądze od-
grywają ważną rolę na drodze do
poznania pełni fabuły.

Najwięcej jednak dzięki
remake’owi zyskał bohater zwany
Luis Sera, ponieważ deweloperzy
znacząco rozszerzyli jego histo-
rię, dzięki czemu można lepiej

zrozumieć jego perspektywę, co
wychodzi na plus dla fanów gier
z głębszą fabułą.

Także sama córka prezy-
denta, którą musi uratować Leon,
jest ważna, jednak nie ma takich
powiązań z historią serii jak inni
bohaterowie. Na plus w jej wy-
padku wyszło ulepszenie SI, uła-
twiając zadanie polegające na
uratowaniu jej. Bohaterka prze-
stała płatać się pod nogami
w czasie walki, a jej rola
w remake’u została zwiększona.

Jednak nie samymi plu-
sami człowiek żyje. Nawet naj-
lepsze gry mają jakieś niedosko-
nałości. Sama zauważyłam, że
mimo nowoczesnych rozwiązań
wprowadzonych w grę czasem
sztuczna inteligencja prowadzą-
ca postaciami wariuje, sprawiając,
że gra nie daje aż takiej frajdy.
Do tego podpowiedzi są tak wi-
doczne, że często nie można wy-
silić się kreatywnością w poszu-
kiwaniu rozwiązań – mamy je
podane na tacy.

Minusem, który tak na-
prawdę jest minusem tylko dla
Polaków, jest brak polskiej wersji
gry. Gdyby nie fani, którzy two-
rzą napisy polskie do gry, takiej
wersji wcale by nie było.

Ludzie często zwracają
uwagę na to, jak bardzo Polska
jest pomijana w nowszych grach
serii, co niektórym się nie podo-
ba. Dla mnie nie jest to proble-
mem, ponieważ sama gram w gry
po angielsku, jednak warto o tym
wspomnieć, gdyż dla niektórych
może to być blokadą.

Fani serii zwracają także
uwagę na zmianę głosów postaci
oraz edycje w ich cytatach, co
jednak dla mnie jest czymś lep-
szym. Wiem jednak, że nie każdy
się ze mną zgadza, co widać po
krytyce aktorki głosowej Ady
Wong, której zarzuca się, że po-
stać jest niedostatecznie „zmy-
słowa”. Uważam to za przesadę,
ponieważ ma być to gierka do
zabijania potworów i ratowania

niewinnych, a nie gra opierająca się na romansie. Jednak każdy ma swoje zdanie na ten temat, a wy będziecie mogli sami to ocenić po poznaniu gry.

„Resident Evil 4 Remake” to niemal kompletne odświeżenie. Produkcja jednocześnie ulepsza oryginalne, już przestarzałe mechaniki, dodaje nowych wrogów, a także daje nam nowoczesną, piękną graficznie grę. Hiszpańscy zarażeni mieszkańcy prezentowali się równie dobrze jak bardziej przerażający przeciwnicy, a z każdą kolejną godziną spędzoną w grze coraz bardziej doceniamy zarówno zmiany w walce, jak i w historii. Gry nie

można jednak nazwać klasycznym horrorem. Chociaż przerażająca estetyka potrafi dodać dreszczy, a niektóre sceny specjalnie budują napięcie, gra charakteryzuje się bardziej klimatem groteski, co w mojej opinii jest czymś dobrym. Deweloperzy chcieli zrobić coś podobnego do horroru, pokazując jednak ulepszenia i „popisując się” tym, jak wyszła im ta gra. To sprawia, że nie jest ona grą tylko dla fanów strachu, ale i tych, którzy lubią ładnych bohaterów i ulepszanie broni.

Mimo iż od wydania remake’u minie zaraz rok, gra wciąż jest popularna. Gdyby nie niemal perfekcyjne Baldur’s Ga-

te, miałyby może nawet szanse na nagrodę gry roku.

Jednak mimo mijających miesięcy, „Resident Evil 4 Remake” nadal imponuje i zbiera coraz wyższe wyniki sprzedaży. A dzięki ostatnim zniżkom, jakie zapowiedział Capcom, może cena nie będzie tak straszna, jak w niektórych momentach gra. Jest to przygoda, która nie zawiedzie fanów horrorów, gier Capcom i graczy gier fabularnych. Mam nadzieję, że gra spodoba się wam tak bardzo jak mi, a jeśli nie, to myślę, że i tak jest warta doświadczeń z nią związanych.